

Misericordia

Miesięcznik Archidiecezjalnego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

Lipiec-Sierpień 2019

Wakacyjne ścieżki

Agnieszka Przybyszewska

Wakacyjne ścieżki

Spis treści

„Znowu są wakacje...”, tak często śpiewają uczniowie w czasie zakończenia roku szkolnego. Właśnie, są wakacje i co z nimi zrobić, jak wykorzystać ten czas urlopu dla odpoczynku, oderwania się od monotonii codziennych spraw? Państwo zapewne macie pomysły, plany, a może niektórzy z Was już je realizują. Jednak my w najnowszym numerze chcemy troszkę podpowiedzieć, wskazać miejsca szczególnie te, gdzie możemy odnowić i wzmocnić sferę duchową. Wakacyjne ścieżki niech będą także z Bogiem... Czy Pan Bóg ma wakacje? Moja odpowiedź jest: tak! Jedzie na urlop tam, gdzie my jedziemy, jeśli chcemy Go tam ze sobą zabrać.

Co ciekawego można zobaczyć w Danii, opisuje znana autorka artykułów o wychowaniu dzieci dr Aneta Czerska, która mieszka tam od kilkunastu lat. Pani Marta Kozak, nauczycielka ze Szkoły im. Pallottiego przybliży nam opinie uczestników rowerowej wyprawy w górskie rejony Austrii. Natomiast swoimi wspomnieniami z misji na Sri Lance podzieliła się z Czytelnikami siostra Karolina Krakowska ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi. Zachęcamy też do przeczytania dwugłosu w sprawie wyjazdów do Medziugorje, Rafała Zaremby i piszącej ten „wstępniak”. Kto zostaje, może skorzystać z letniej oferty Biblioteki Ożarowskiej lub przygotować się na jej powakacyjne akcje. Swoją podpowiedź, gdzie i jak spędzić wakacyjny czas przygotował i opisał książd Ryszard Gołąbek SAC.

Oprócz tematów numeru znajdziecie Państwo w wakacyjnej Misericordii teksty znanych i lubianych autorów: Grażyny Lipskiej-Zaremby, Ewy Dziewickiej- Janickiej, Antoniego Filipowicza, Pawła Zdaniewicza oraz debiutującą na naszych łamach Annę Girdwoyń opisującą postać Aleksandra Girdwoynia, zasłużonego dla szkolnictwa i ogrodnictwa.

Zapowiada się ciekawie, zachęcamy więc do czytania i dzielenie się wiedzą z innymi... no i oczywiście życzymy cudownych wakacji.

Wakacyjne ścieżki	2
Wydarzyło się	3
Wakacyjne ścieżki marzeń	6
Kilka ważnych pragnień	8
Medziugorje – pochwała nieposłuszeństwa	10
Gdzie przemieniają się serca	12
Wysokie Taury	13
Do Danii na wakacje	16
Maj i czerwiec w ożarowskich bibliotekach	18
Róża	20
Boże, ratuj nas	
Kapliczka Matki Boskiej	
Różańcowej przy ulicy Ceramicznej	22
Dzikie Pola	
Część IV : „Pożegnanie”	24
Piękna Ołtarzewska	26
Jak w Rodzinie	28

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Redakcja: ks. dr Ryszard Gołąbek SAC, Rafał Zaremba

Autorzy: Wojciech Albiński, Aneta Czerska, Ewa Dziewicka-Janicka, Antoni Filipowicz, Anna Girdwoyń, Marta Kozak, s. Karolina Krakowska, Ewa Pawlak, Paweł Zdanowicz

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: arch. redakcji

Adres redakcji:

Redakcja „Misericordii”

Parafia Miłosierdzia Bożego

ul. Poznańska 183, 05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Druk: APOSTOLICUM, ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki

Wydarzyło się

Z naszej parafii odchodzi współpracownik i redaktor *Misericordii*, duszpasterz, ks. dr Ryszard Gołąbek SAC. Dekretem Przełożonego Prowincjonalnego Prowincji Chrystusa Króla zostaje przeniesiony do posługi w Domu Generalnym Zgromadzenia zakonnego Sióstr Franciszkanek od Cierpiących w Warszawie przy ul. Wilczej 7. Dziękujemy za dotychczasową współpracę i życzymy wszelkiego dobra w nowym miejscu.

5 czerwca do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego przybył ks. Biskup Andrzej Janocha, który udzielił młodzieży Ożarowskiej sakramentu wtajemniczenia chrześcijańskiego – bierzmowania.

• W naszej parafii rozpoczął swoją posługę ksiądz Dariusz Śliwiński SAC, który został duszpasterzem w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Wcześniej pełnił posługę kapelana w więzieniu na Olszynie Grochowskiej, w Zakładzie Poprawczym oraz w Szpitalu Grochowskim przy ulicy Grenadierów. Serdecznie witamy życząc wielu łask Bożych.



• Do wspólnoty Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi dołączyła siostra Katarzyna Murawska, która pochodzi z Gliwic, gdzie przed wstąpieniem przeszła formację Ruchu Światło-Życie. Śluby wieczyste w Zgromadzeniu Franciszkanek Misjonarek Maryi złożyła 4.10.2003 r.

W zgromadzeniu ukończyła studia teologiczne na Uniwersytecie Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie. Pracowała w katechezie oraz duszpasterstwie młodzieży i powołań. Od 3 lat pracuje w sekretariacie krajowym Papieskich Dziel Misyjnych zajmując się formacją misyjną i animacją. Jest redaktorką czasopisma dla dzieci „Świat Misyjny”. Ma nadzieję zaangażować się w pracę w duszpasterstwie w parafii.



7 czerwca w hali widowiskowej na Kręczkach odbyła się uroczysta Gala Felicji, honorowej nagrody, której celem jest wyróżnienie osób, instytucji, których osiągnięcia wnoszą znaczący wkład w rozwój gminy Ożarów Mazowiecki. Wydarzenie uświetnił koncert „12 tenorów & Diwa symfonicz-

nie” inaugurujący Dni Ożarowa. Koncert był poprzedzony przedstawieniem nominowanych do nagrody. Tegoroczną laureatką Felicji została pani Bogumiła Miziołek właścicielka Delikatesów „U Bogusi i Jacka”, osoba skromna, z otwartym sercem na pomoc innym, wspierająca wiele inicjatyw społecznych odbywających się na terenie miasta i gminy. W kategorii instytucja, „Felicję” otrzymały siostry westiarki z Duchnic. Nagroda została im przyznana za wieloletnią pracę i obecność sióstr w lokalnej społeczności, a także za wiele prac hafciarskich dla różnych instytucji, szkół i Kościoła.



➤ Wśród nominowanych do nagrody byli redaktorzy Misericordii Grażyna i Rafał Zarembowie, których teksty i zaangażowanie w wydawanie gazetki jest bardzo dobrze znane naszym Czytelnikom. Państwo Zarembowie tworzą również Wirtualne Muzeum Ożarowa, chcąc zachować od zapomnienia ludzi, miejsca i wydarzenia z terenu naszego miasta. Działają społecznie na rzecz Biblioteki Ożarowskiej, udzielają się w klubiku osiedlowym i stanowią trzon Rady Programowej Sceny Ołtarzew.

Według regulaminu, kandydata do nagrody może zgłosić 50 mieszkańców. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku zostaną uhonorowani Felicją.

7-8 czerwca pod przewodnictwem ks. Marka Tomulczuka SAC odbyła się pielgrzymka śladami błogosławionych kapłanów Michała Sopočki i Jerzego Popiełuszki oraz błogosławionej Bolesławy Lament. Trasa pielgrzymki przebiegała przez Świętą Wodę, Supraśl, do Sokółki, która była celem podróży i zakończyła się w Białymstoku. W Świętej Wodzie pielgrzymi pokłonili się Matce Bożej Bolesnej i wkopali krzyż przywieziony z Ożarowa Maz. Jest to już drugi ożarowski krzyż w tym miejscu. Dalej pielgrzymi zwiedzili monaster w Supraślu, po czym dotarli do kościoła kolegiackiego pw. św. Antoniego w Sokółce. Tam uczestniczyli we mszy św. i mogli pomodlić się w kaplicy cudu eucharystycznego, czyli miejscu gdzie się znajduje korporał z krwawą plamą (tkanką mięśnia sercowego w stanie agonii). Kolejny dzień to podróż do Białegostoku i wędrówka śladami ks. Michała Sopočki. Jednym z miejsc był dom gdzie przebywał



przy ulicy Poleskiej. Pielgrzymi odwiedzili również dom zgromadzenia siostr misjonarek św. Rodziny założonego przez błogosławioną Bolesławę Lament. Kolejne miejsce to Bazylika mniejsza pw. Św. Rocha, która jest rodzinną parafią ks. Marka Tomulczuka. Z tej parafii zostało powołanych do służby Bogu 41 księży i 11 siostr zakonnych.

W Białymstoku odwiedzili katedrę i zakończyli pielgrzymkę w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, koronką przy relikwiach błogosławionego ks. Michała Sopočki. Nad obrazem ks. Sopočki znajdują się słowa Pana Jezusa, które powiedział do siostry Faustyny: „Jest to kapłan według serca Mojego”. We wszystkich odwiedzanych miejscach znajdowały się relikwie, ks. Popiełuszki i ks. Sopočki. W czasie podróży pielgrzymi mogli usłyszeć gwarcę z regionów Podlasia, którą posługiwał się ksiądz Marek opowiadając o swoich rodzinnych stronach.

20 czerwca Boże Ciało w parafii. Pełna nazwa liturgiczna to Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej. W czasie procesji do czterech ołtarzy,

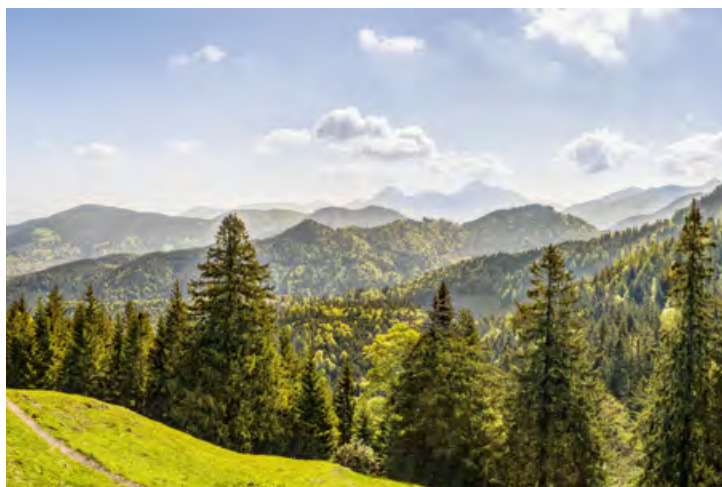


przy których czytane są teksty z czterech Ewangelii, i udzielane jest błogosławieństwo wierni śpiewają pieśni, niosą feretrony, sztandary. Tegoroczne ołtarze zostały przygotowane: pierwszy przy Straży Pożarnej ul. Strażacka, drugi przy Urzędzie Miasta i Gminy, ul. Kolejowa, trzeci ołtarz – przy Aptece Państwa Jabłońskich ul. Konopnickiej, ostatni na schodach wejściowych do Sanktuarium. W procesji uczestniczyły licznie ożarowskie rodziny, przedstawiciele władz miasta, kapłani, siostry zakonne, ministranci, bielanki, chcący pokazać swoją wiarę i uwielbić Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. ■



Wakacyjne ścieżki marzeń

Wakacje to doskonały czas, by oderwać się choć na kilka dni od rutynowych zajęć, by poczuć coś nowego, by spełniać swoje marzenia, by „łapać wiatr w żagle”.



Możliwości jest naprawdę wiele i w zasadzie na każdą kieszeń. Lubiący aktywny wypoczynek już pewnie widzą się na górskich szlakach, rowerach, czy przy linach na żaglówce. Ci, którzy wolą mniej wysiłkowe atrakcje, już oczami wyobraźni delektują się gorącym piaskiem na plaży Bałtyku czy innego, bardziej tropikalnego morza. Tych wakacyjnych ścieżek jest naprawdę dużo. Co wybrać, by dobrze wykorzystać wakacyjny czas i nie tylko dobrze odpocząć, ale może i wiele skorzystać?

Nie jesteśmy robotami. Już choćby ten fakt doskonale tłumaczy, dlaczego potrzebujemy czasu wytchnienia i to nie tylko takiego jak maszyny, by można ostygnąć, czy zrobić przegląd lub drobną naprawę. Naprawa zresztą w naszym przypadku zazwyczaj nie daje na siebie czekać, bo choroba lub choćby tak zwany zwykły ból zęba zmuszają do natychmiastowych działań. Inaczej ma się rzecz z naszą kondycją psychiczną, którą można nawet na jakiś czas oszukać, a słabszą sprawność fizyczną wspierać choćby napojami energetycznymi. Jednak i w takich sytuacjach nie da się pracować bez przerwy, a „oszukiwanie organizmu” na dłuższą metę przynosi zazwyczaj opłakane skutki.

Błogosławiony czas

Wakacje wydają się być zatem takim najdoskonalszym czasem, który możemy poświęcić głównie dla siebie, by odpocząć od wiru codziennej pracy i domowych obowiązków. Ostatnio, także w coraz liczniejszych rodzinach, nawet budżet domowy przestaje być barierą nie do pokonania. Ten czas zatem prowokuje wręcz do wyśnięcia różnych scenariuszy spędzenia czasu.

Zwiedzanie

Doskonałym połączeniem aktywnego odpoczynku i poznawania świata są wszelkiego rodzaju wycieczki. W zależności od zasobności portfela można zachwycać się pięknem przyrody i cudami architektury u nas w Polsce, bądź w nawet najodleglejszych zakątkach świata. Odpoczywając od szarej codzienności można wzbogacać swoją kulturę, wiedzę czy wrażliwość na otaczający nas świat. Mniej aktywni będą pewnie zachwyceni minimalną dawką zwiedzania połączoną ze słodkim wylegiwaniem się na plaży i zdobywaniem kolejnych odcieni brązu na swoim ciele.

A może coś dla ducha?

My, ludzie wierzący – może nawet nie zdając sobie do końca z tego sprawy – mamy o wiele bogatszą ofertę wakacyjną. Poszerzona jest ona o propozycje dotyczące także i ducha. Rekolleksje, oazy, pielgrzymki... O oazie np. wyczytałem na jednej ze stron internetowych takie świadectwo: „Większość myśli, że to najnudniejsze wakacje, bo «takie kościelne». A tymczasem... – Jest to najradośniejsza forma wypoczynku i rekolekcji. Tutaj nauczono mnie budować relacje

z Bogiem i doceniać radość bycia we wspólnocie. Dziś sama, jako animatorka, metodą «starszej siostry», przekazuję młodszym jak piękne jest życie blisko Pana Boga – mówi Angelika. [...] Niezapomniana była wyprawa «otwartych oczu» – opowiada Marta. – To właśnie na niej nauczyłam się dostrzegać i obserwować dzieła Boże w przyrodzie». A przecież takich ciekawych ofert jest znacznie więcej.

W dniach 12-16 lipca z naszego Sanktuarium wyrusza np. pielgrzymka rowerowa do Krakowa-Łagiewnik pod opieką ks. Macieja Krzywińskiego, już teraz w naszej świetlicy środowiskowej trwa „Lato w mieście” dla dzieci z naszej parafii, na początku sierpnia wyjedzie kolejna pielgrzymka autokarowa do Medjugorie z ks. Radosławem Wileńskim, 6 sierpnia wyruszy z Warszawy 308 Warszawska Pielgrzymka Piesza na Jasną Górę w której jedną z podgrup 17-tek – białoczerwono-zieloną – będą stanowić nasi parafianie pod opieką ks. Krzysztofa Śniadocha. Takich i podobnych ofert jest zresztą całe mnóstwo – wystarczy tylko dobrze poszukać, np. w Internecie.

Osobisty wybór

Oferty ofertami, a wybór i tak należy do każdego z nas osobiście, bądź wspólnie z rodziną. Ciekawostką może być dla niektórych, że brak jakiegokolwiek wyboru jest także wyborem. Wyborem pozostawania w domu. Takie wybory mogą być oczywiście spowodowane np. koniecznością zajęcia się osobą chorą lub niepełnosprawną

czy też różnymi innymi kłopotami losowymi, ale mogą też mieć podłoże typu: nic mi się nie chce. Tych szczególnie zachęcam do działania, bowiem odpoczynek wakacyjny z takim nastawieniem nie będzie zapewne odpoczynkiem, a tylko męczącym spędzaniem czasu, z którego nic nie wynika – nawet odpoczynek, a już zwłaszcza psychiczny.

Moja odpowiedź

Osobiście lubię trochę słońca na plaży, ale połączonego z aktywnym wypoczynkiem. Gdybym jednak miał podpowiedzieć, co wybrać, wskazałbym bez namysłu na pieszą pielgrzymkę. Dlaczego? Może dlatego, że osobiście szlak pielgrzymi przeszedłem już ponad 30 razy, ale na pewno dlatego, że ciągle pielgrzymowanie i atmosfera pielgrzymki mnie fascynuje. Pamiętam pierwszą moją pielgrzymkę warszawską w białoczerwonej 17-ce w 1975 r. Na postoju obiadowym zgubiliśmy brata, który niósł w plecaku chleb dla całej dwudziestokilkuosobowej grupy z naszej parafii (tacy pomysłowi, bo niedoświadczeni). Odpoczywamy więc głodni. Nie wiedzieć skąd zjawilo się przy nas dwoje pielgrzymów z owej białoczerwonej ze stertą kanapek na pokaznej tacy i słowami: „Widzimy, że nie macie nic do jedzenia, więc najpierw zrobiliśmy kanapki dla was”. Wrażenie nas wszystkich było takie, że zapewne każdy z nas pamięta je do dziś. Albo inny smaczek – sprzed kilku lat: Ostatni dzień pielgrzymki. Podziękowania, dzielenie się wrażeniami przez mikrofon i nagle stwierdzenie:

„Najbardziej mi żal, że pielgrzymka się już kończy i cały rok trzeba będzie czekać na chwilę, kiedy znów wszyscy do wszystkich będą się tak serdecznie uśmiechać i z taką życzliwością odnosić”. A to tylko część prawdy o pielgrzymowaniu. Tę znacznie bogatszą stanowią nawrócenia, intencje z którymi się idzie, odnowa wiary, czy wręcz zupełnie inne spojrzenie na siebie, wiarę, Kościół. Dla takich przeżyć warto zaplanować te kilka dni na pielgrzymkę, by samemu doświadczyć tego, co już na zawsze w sercu zostanie. I w pięknych wspomnieniach. ■



Kilka ważnych pragnień

W tym wakacyjnym numerze miesięcznika Misericordia chciałabym podzielić się z Wami pragnieniami, które miałam w sercu, będąc na doświadczeniu misyjnym na Sri Lance.

Czas doświadczenia misyjnego w naszym Zgromadzeniu jest zróżnicowany: może to być pół roku, rok, dwa lata. I choć mój pobyt nie był bardzo długi, to jednak moim wielkim pragnieniem było, by w każde wydarzenie, spotkanie, pracę wchodzić na 100%. Uważam, że inaczej to nie ma sensu. Myślenie: „Oooo, ja tam za rok wracam do Polski, nie będę się przemęczać...” od początku było dla mnie nie do przyjęcia. Chciałam żyć tak, jakbym całe życie miała oddać Sri

Lance i tym ludziom, bez myślenia o powrocie, o tym, co później... Z pewnością nieraz każdy z nas słyszał o tym, że ważne jest, by żyć Tu i Teraz. To nie są puste słowa. Trzeba iść na całość! Jak mówił ks. Jan Kaczkowski „żyć na pełnej petardzie”. Trzeba zanurzać się w rzeczywistość, taką jaka jest, a nie w marzenia o rzeczywistości.

Kiedy byłam małą wyobrażałam sobie pracę misjonarza tak „romantycznie”: piękne krajobrazy, gromadka słodkich czarnoskórych dzieci, słońce cały rok. Nie zdawałam sobie sprawy z jakimi trudnościami niejednokrotnie musi zmierzyć się misjonarz. Kiedy już stałam w slumsach Colombo, otoczona dziećmi, które nie mają do słownie nic, nie było romantycznie. Kiedy kobieta z małym dzieckiem błagała mnie o pomoc, bo jej mąż codziennie w nocy wyrzucał ją na ulicę, by „zarabiała”, nie było romantycznie. Kiedy

dotykałam trędownatego, którego ciało było jak wielka rana, nie było romantycznie. Kiedy w strugach tropikalnego deszczu biegłam pośród plantacji herbaty, by złapać ostatni autobus do domu, nie było romantycznie. A kiedy, biegnąc za tym



autobusem, rozleciał mi się sandał, to już na pewno nie było romantycznie! Ale było prawdziwie...

A prawdziwe życie ma smak. Czasem gorzki, ale prawdziwy. Czasem do bólu.

Tak więc – pierwszym moim pragnieniem było być Tu i Teraz w 100% i nie oszczędzać się, dawać życie, a nie chronić go przed innymi. Ono należy do innych. Jestem tutaj, bo Ktoś inny to zaplanował i Ktoś inny ma pewne zamiary, których ja nie znam jeszcze, ale spotkania z ludźmi pokazują, dlaczego tu jestem. Warto żyć na 100%. Warto się zmęczyć!

Drugie pragnienie, jakie miałam, to nie oceniać, a próbować zrozumieć.

Świat jest niezwykle różnorodny. Ludzie są różni. A bardzo łatwo jest nam porównywać, że coś jest lepsze, gorsze. Bogaci i biedni, piękni i mniej piękni, interesujący i nudni, dobrzy i źli.

Ale jest inny podział, który wyraźniej odkrywałam na Sri Lance: są bracia i siostry. I nie więczej. Bracia i siostry. I tak jest o wiele prościej. Potrzeba czasu, by podejść bliżej, by ośwoić się z tym, co nieznane, niezrozumiałe, ale warto poczekać. Warto budować zaufanie. Za chwilę razem będziecie podziwiać świat. Patrząc z dystansu widać coś dziwnego, niezrozumiałego, można mieć wiele lęku czy podejrzeń, ale kiedy podejdziesz bliżej, okazuje się, że pasujesz do tego świata, że zaczynasz go rozumieć, dostrzegasz pewien sens, znajdujesz swoje miejsce i w końcu go pokochasz.

Trzecie pragnienie: Uczyc się od innych.

Czasem trzeba się bardzo zniżyć, by uczyć się od najmniejszych. Kiedy przyleciałam na Sri Lankę znałam język angielski na tyle dobrze, by od razu zacząć zaangażowanie w przeróżnych miejscach: w przedszkolach, centrach socjalnym, w hostelach dla dziewcząt, odwiedzałam rodziny, pracowałam w świetlicach, wiele podróżowałam, później także sama, nie bałam się samotnych wypraw autobusami czy rowerem. Chciałam być wszędzie, doświadczyć prawdziwej pracy sióstr wśród skwaru dnia. I to było piękne i cenne doświadczenie. Kiedy ktoś mnie pytał: „Co robisz tutaj?” miałam długą listę miejsc i zaangażowań. Miałam o czym pisać listy z misji.

Miałam też okazję popłynąć kilka razy na wyspę trędowatych, Mantivu, na wschodzie Sri Lanki. Spotkania z nimi wywarły na mnie ogromne wrażenie. Kiedy pierwszy raz wracałam z tej wyprawy płakałam jak dziecko. Z wdzięczności, bo to było jak doświadczenie św. Franciszka. To, co gorzkie stało się słodkie.

Później, po dwóch miesiącach, w Wielkanocny poranek, gdy byłam już w zupełnie innej części wyspy, podeszły do mnie dwie zaintrygowane siostry z innego zgromadzenia i zapytały: „Co tu siostra robi na Sri Lance”, sama nie wiem jak to mi przyszło do głowy, odpowiedziałam „Uczę się...” Później sama siebie pytałam: „Ej, a ta cała lista twoich misji, zaangażowań?” A przecież, nie chodzi o to, jak wiele robimy, bo trzeba działać, dawać siebie, lecz ważne jest z jakim sercem to robię, jaka jest moja postawa, czy wciąż jestem nauczycielem?

Czy chce się uczyć, być w drodze? Wciąż być jak dziecko. Dać się zaskoczyć. Zaufać i dać się poprowadzić.

Czwarte pragnienie: Odpoczywać przy Źródle.

Na Sri Lance bywałam zmęczona. Zmęczona upałem, zmęczona jedzeniem i reakcjami mojego żołądka, zmęczona tęsknotą za czekoladą, zmęczona językiem obcym, zmęczona tamilskimi kazaniami, których nie rozumiałam, zmęczona podróżami, zmęczona praniem (bo nie ma tam pralek elektrycznych). Jest tylko jedno Źródło, które nigdy się nie wyczerpie, nie wyschnie. Chyba tutaj nie trzeba komentarza, prawda?

Kiedy jest naprawdę źle, to my w Polsce mówimy „jak trwoga to do Boga”. A kiedy jest zwyczajnie, szaro, nic specjalnego się nie dzieje, ta sama praca, ta sama rodzina, ten sam dom, te same obowiązki etc.

Przy Bogu odzyskujemy siły, nadzieję, bo z Nim nic nie jest zbyt trudne. Jemu zależy na nas.

Serdecznie pozdrawiam z wakacyjnych szlaków! ■



Medziugorje – pochwała nieposłuszeństwa

Objawieniach w Medziugorje chyba każdy z katolików słyszał. Ale dla porządku przytoczę tło historyczne wydarzeń. Przez czterysta lat Bośnia i Hercegowina, gdzie położona jest diecezja Mostar, w której znajduje się Medziugorje, była pod panowaniem tureckim. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku ludność uzyskała swobodę wyznawania wiary katolickiej. Kościół katolicki na tym terenie przetrwał dominację muzułmańską dzięki obecności i pracy franciszkanów. Byli oni tolerowani przez państwo tureckie. Z początkiem XX wieku zaczęto budować normalne struktury kościelne: parafie, dekanaty, biskupstwa. Zakonnicy franciszkańscy niechętnie oddawali dotychczasowe obszary swojej działalności, nie zauważając, że ich praca powinna ulec zmianie wobec zmiany sytuacji polityczno-społecznej. Stąd wynikały nieporozumienia między zakonem franciszkanów a biskupem Mostaru.

Same objawienia rozpoczęły się roku Pańskiego 1981, w dzień narodzenia św. Jana Chrzciciela. Miejscowy biskup Pavao Žanić przyjmuje wobec nich postawę otwartą i broni franciszkanów jak i samych widzących przed atakami prasy i władz laicko-komunistycznej Jugosławii.

Tak, jak to jest w takich przypadkach, bp Žanić powołuje komisję, celem której jest zbadanie tej sprawy. Pod koniec marca 1984 roku ukazuje się komunikat z pracy komisji. Stwierdza on, że zdecydowaną większością głosów członków komisji – non constat de supernaturalitate (nie stwierdza się

nadprzyrodzoności). Zawiera on również zalecenia, aby nie organizować pielgrzymek do Medziugorje, nie publikować o nim artykułów, nie składać w prasie oświadczeń o objawieniach i cudownych uzdrowieniach, nie organizować publicznych prezentacji widzących, nie wyróżniać w jakikolwiek sposób widzących w czasie liturgii. W tym samym roku w kolejnym komunikacie zawarte jest zdanie: „W orędziach z Medziugorja zauważa się trudności o charakterze dyscyplinarnym i teologicznym”. Obecny biskup miejsca Ratko Perić stwierdza zaś, że objawienia nie są nadprzyrodzone.



W 1991 roku ukazał się komunikat Konferencji Episkopatu Jugosławii na zakończenie prac komisji przez siebie powołanej. Zawarte są tam stwierdzenia: „Na podstawie przeprowadzonych do tej pory badań nie można stwierdzić, że chodzi o nadnaturalne objawienia”. Wnioski tej komisji były zgodne z wcześniejszymi zaleceniami.

Jednym z powodów zastrzeżeń był np. list wysłany przez Ivana, jednego z widzających do biskupa Žanića, w którym znalazły się słowa jakoby wypowiedziane przez Gospę: „Powiedz Ojcu Biskupowi, że proszę go o jak najszybsze uznanie wydarzeń w parafii w Medjugorju (...) Przesyłam mu przedostatnie ostrzeżenie. Jeżeli się nie nawróci i nie poprawi, to dosięgnie go mój sąd, jak również sąd mego Syna Jezusa. Jeżeli nie wprowadzi w czyn tego, co mu przekazuję, to zechciej mu powiedzieć, że nie znalazł drogi mego Syna Jezusa”. W objawieniach pojawiała się również obrona franciszkanów w ich nieposłuszeństwie biskupowi miejsca jak i swojemu generałowi.

Kongregacja Nauki Wiary w latach 1995-96 podtrzymała opinie Konferencji Episkopatu Jugosławii dodając: „Z tego wynika, że nie należy organizować oficjalnych, tak parafialnych, jak diecezjalnych pielgrzymek do Medjugoria, rozumianego jako miejsce autentycznych objawień maryjnych, bo byłoby to niezgodne z tym, co stwierdzili poprzednio biskupi byłej Jugosławii”.

Jakie są owoce objawień w Medjugorje?

Popatrzmy na trzech pierwszych kapłanów którzy byli przy początkach objawień – proboszcz Jozo Zovko, jego wikary Tomislav Vlašić oraz kolejny opiekun kościelny widzających ks. Slavko Barbarić.

Proboszcz Zovko twierdził, że również ma objawienia – obecnie nie wolno mu mieszkać w Bośni-Hercegowinie ani też publicznie wypowiadać się na temat tych objawień.

Ojciec Vlašić – określał siebie jako „kierownika duchowego wybranego przez Gospę”. Odsunięty od widzających, zakłada wspólnotę „Krajilce mira”, i w późniejszych latach ma dziecko z jedną z sióstr ze wspólnoty. Usunięty z zakonu franciszkanów, porzucił stan kapłański.

Ksiądz Barbarić otwarcie sprzeciwia się biskupowi w decyzji o zakończeniu objawień

w kościele parafialnym. W jego postanowieniu popiera go Gospa: „Życzę sobie, aby Slavko pozostał tutaj i zaopiekował się wszystkimi szczegółami i transkrypcjami, abyśmy mieli jasny obraz wszystkiego na koniec mojej wizyty”. Według objawień Gospy ksiądz Barbarić będzie żył aż do końca objawień – tymczasem zmarł on w 2000 roku a objawienia trwają nadal.

Cieężko jest uwierzyć, że Matka Boga wspiera nieposłuszeństwo względem nakazów biskupa. Nieposłuszeństwo jest grzechem pierwotnym człowieka – to nim zgrzeszyli nasi rodzice, Adam i Ewa. Również upadli aniołowie swoim hasłem „non serviam” (nie będę służył) okazali nieposłuszeństwo Bogu.

Trzeba zaznaczyć, że to nie widzący, charyzmatycy, czy też wizjonerzy lecz biskupi ustanowieni zostali przez Ducha Świętego by kierować Kościołem Bożym.

Początek objawień w Medjugorje przypada na pontyfikat św. Jana Pawła II, który cały czas w swoim pontyfikacie popierał stanowisko Konferencji Episkopatu z 1991 roku. A mimo to pielgrzymki (określane mianem „wycieczek”) do Medjugorje były organizowane. Pojawiają się informacje, że polski papież prywatnie popierał Medjugorje. To by znaczyło, że papież tak naprawdę, nie popierał własnego, oficjalnego stanowiska.

W maju 2019 roku został zniesiony zakaz organizowania pielgrzymek do Medjugorje. Zniesienie tego zakazu nie spowodowało, aby istniejące zastrzeżenia straciły swoją wartość.

Papież Franciszek zezwolił na oficjalną organizację pielgrzymek przez parafie i diecezje do Medjugorje, jako miejsca modlitwy, zyskania łask i nawrócenia.

Watykański rzecznik prasowy podkreślił, że nie oznacza to uznania domniemyanych objawień, do jakich miało tam dojść. Powiedział, że aspekt doktrynalny wymaga dalszych badań ze strony Kościoła.

Abp Henryk Hoser SAC, mianowany przez papieża wizytatorem parafii w Medjugorje otrzymał od papieża jedynie misję o charakterze duszpasterskim w odniesieniu do setek tysięcy osób przybywających z pielgrzymką do Medjugorje. ■

Gdzie przemieniają się serca

Miejsce, które jest nazywane wielkim konfesjonałem Europy, gdzie ludzie doświadczają powrotu do wiary, zaczynają rozumieć znaczenie modlitwy – Medziugorje.

Przez wiele lat podróży do tego miejsca towarzyszyła otoczka nielegalności, bo wciąż badana jest sprawa domniemanych Objawień Gospy. Jednak z milczącym przyzwoleniem kapłanów a nawet ich udziałem jako opiekunów duchowych trwały przez lata prywatne wyjazdy do małej miejscinki w Bośni i Hercegowinie – Medziugorje. Tajemnicą poliszynela było, że Papież Jan Paweł II jest tym wyjazdom przychylny, ale ze względu na trwające analizy autentyczności objawień, nie było oficjalnego stanowiska Watykanu. Myślę, że Jan Paweł II podobnie jak obecny Papież Franciszek widział dziejące się tam dobro duszpasterskie, lecz co do objawień Matki Bożej nie wypowiadał się.

Byłam tam dwukrotnie, i choć nie doświadczyłam żadnych nadnaturalnych historii, to Maryja skradła moje serce a ja kocham to miejsce i czuję się w nim jak w domu.

Zanim zapragnęłam tam pojechać, w moje ręce wpadła książka napisana przez amerykańskiego dziennikarza, protestanta, który przybył jako sceptyk, aby przeprowadzić śledztwo w sprawie wydarzeń w Medziugorje i... został katolikiem.

Potem zobaczyłam w kościele Agę, z którą chodziłam na angielski i wiedziałam, że żyła z dala od Boga. Okazało się, że „przypadkiem” trafiła z wycieczką do Medziugorje i tam dokonała się w niej przemiana serca – i wtedy w kościele, usiłowała się modlić z zakupionej dopiero co książeczki.

Gdy i ja znalazłam się w tym miejscu moją uwagę zwróciło tak wielu rozmodlonych ludzi.

W kościele, na placu w czasie konferencji i adoracji, na Drodze Krzyżowej, pod niebieskim krzyżem. Ale najbardziej niezwykle było to, jak wielu było kapłanów, którzy brali udział w wieczornej Mszy świętej i adoracji Najświętszego Sakramentu a w ciągu dnia godzinami spowiadali w miejscach wyznaczonych, tak po prostu na zwykłych krzeselkach. Były długie kolejki ludzi oczekujących na oczyszczenie serca często po wielu latach. Ja także skorzystałam z sakramentu pokuty, a polski ksiądz, który jak potem powiedział od kilku lat przyjeżdżał tu z Rzymu, by podbudować tu swoją wiarę i „naładować akumulatory” na kolejny rok. Podobne stwierdzenie usłyszałam również od jednego z bohaterów filmu Jacka Dokowicza, księdza egzorcysty, który polecał kapłanom, którzy mają trudności w życiu duchowym przyjazd do Medziugorje. Poruszyło mnie również świadectwo księdza Dominika Chmielewskiego, salezjanina, wcześniej trenera sztuk walki, o jego nawróceniu, wyborze drogi kapłańskiej i zawierzeniu się Matce Bożej.

Dziś, choć nadal nie zostały uznane objawienia, Papież zezwolił na organizację pielgrzymek, po rozeznaniu jakiego dokonał papieski wizytator a polski arcybiskup Henryk Hoser, którego misja dotyczy kwestii duszpasterskich i fenomenu, jakim są liczne i głębokie nawrócenia. Arcybiskup mówił, że: „Jest to miejsce odnajdywania swojej tożsamości, często zagubionej.” Zezwolenie dotyczy jednak miejsca kultu Matki Bożej a nie miejsca objawień...

W poprzednim numerze Misericordii drukowaliśmy świadectwo osoby, która przeżyła tam niezwykłą przemianę...

W sierpniu tego roku, ksiądz Radosław Wileński organizuje pielgrzymkę do Medziugorje. ■





Marta Kozak i uczestnicy rajdu Klubu Rowerowego z Pallottiego

Wysokie Taury

Ostatnie dni roku szkolnego Klub Rowerowy z Pallottiego przemierzał na rowerach trasę w austriackich Wysokich Taurach nad rzekami Salzach, Inn i Dunaj. Przejechaliśmy 434 km a w siodełku każdy spędził ponad dobę (24 godziny i 23 minuty). W grupie mieliśmy 11(!)-15 latków i wszyscy przejechali całą trasę, chociaż czasem było „pod górkę” i dosłownie i w przenośni.



Szkoła Pallottiego

No właśnie, ale po co nam te rajdy?

Marta Kozak - nauczycielka niemieckiego:

„To już nasz ósmy zagraniczny rajd rowerowy z młodzieżą, nie licząc krótkich wypadów

w Polsce. Rajd to szkoła w praktyce, powtórka ze wszystkich nauczanych przedmiotów szkolnych „w drodze”. WF mamy codziennie na rowerze, basen też zaliczony kąpielami w górskich, lodowatych jeziorach. Działanie przrzedki, które w książce od fizyki wyglądało skomplikowanie, tu poznane w praktyce dziwi ilością smaru na rękach, gdy trzeba ją naprawić. Biologia to zgadywanie, jakie zwierzęta w nocy buszują w śmieciach obok namiotów a każdy orientuje się szybko, jak kluczowe znaczenie dla naszego organizmu ma picie wody i że po zjedzeniu dużej porcji słodkich lodów albo nutelli nasze mięśnie wcale nie dają nam więcej mocy. Geografia i przyroda na prawo i lewo. Nareszcie geograficzne nazwy można skojarzyć z mijanymi krajo-
brazami a niebieskie wstążki rzek ➤



➤ na mapie zamieniają się w realne, rwące strumienie, w których można zanurzyć nogi. Matematyka i przedsiębiorczość ćwiczymy przeliczając euro na złotówki i gospodarując kieszonkowym na wyprawę. Języków obcych używamy bez przerwy, aż nas czasem bolą ręce... No i dbanie o środowisko po austriacku i niemiecku nawet na campingach, 3 różne worki na śmieci, szkło białe i kolorowe oddzielnie. Z przyjemnością i łatwością przyczyniliśmy się do ochrony środowiska. Ale chyba najwięcej ćwiczymy nasze kompetencje społeczne. Jesteśmy grupą silną tak, jak najsłabszy uczestnik naszej wyprawy, więc dbamy o siebie, motywujemy i wspieramy. Każdy z nas, opiekunowie też, wraca z rajdu odmieniony, bogatszy o doświadczenia, ale i pokorniejszy, bardziej świadomy siebie.”

Ksiądz Paweł Szczupak - Dyrektor Szkoły:

„Rajd to próba charakteru, każdy poznaje siebie w trudnych sytuacjach, to ćwiczenie sztuki kompromisu, uczenie się bycia razem.”

Magdalena Pawlukowicz - nauczycielka kształcenia zintegrowanego:

„Rajd to integracja uczniów z różnych klas i uczniów z nauczycielami. Każdy mierzy się



Antek klasa 5: „Rajd jest dla mnie szkołą przetrwania, wielokilometrowe szlaki, spanie pod namiotami w burzy i wichurze.”

Paweł klasa 6: Najfajniejsze było jeżdżenie rowerem, sprawdzenie własnych umiejętności, podjazdy i szalone zjazdy, spanie pod namiotami, które trzeba było codziennie rozłożyć i złożyć.”

Antek klasa 7: „Nauczyłem się dogadywać z innymi, poznałem lepiej koleżanki i kolegów ze szkoły, poprawiłem swoją cierpliwość i nauczyłem się skutecznie walczyć z chorobą. Przed oczami na długo pozostaną mi górskie austriackie krajobrazy.”

Dominik klasa 7: „Piękna pogoda (no może oprócz dwóch ostatnich nocy z piorunami i wiatrem kładącym nasze namioty na ziemi), super atmosfera, i poznawanie malowniczych krajobrazów Austrii.”

Karolina klasa 8: „Czas na rowerach to ucieczka od rzeczywistości, czas aktywności



z samym sobą, swoimi słabościami i musi stać im czoła. Będzie też nam brak naddunajskiej ciszy, spokojnych wieczorów na austriackich campingach.”

fizycznej i czas spędzony z fajnymi ludźmi. A, i psssst... tylko na rajdach wolno nam jeść codziennie na śniadanie nutellę!”

Basia klasa 8: „Rajd to wyrwanie się ze szkolnej monotonii, integracja z koleżankami i kolegami z innych klas, dobre jedzenie, nowe miejsca, ciekawi ludzie.”

Ania klasa 3 gimnazjum: „Jeżdżę na rajdy już trzeci rok ze względu na atmosferę wspólnoty, którą tworzymy. Na rajdach nie ma szkolnego drylu, jest swobodnie, prawie wakacyjnie. Niezależnie od wieku jesteśmy grupą. Tworzymy wspaniałe wspomnienia i to są jedne z najlepszych wspomnień z Pallottiego.”

Marceli klasa 8: „Lubię ekstremalne warunki, góry, upał, lodowate noce, zmęczenie i satysfakcję.”



Wiktor klasa 8: „Rajd to satysfakcja, że się dało radę a w razie upadku (w moim przypadku) profesjonalna opieka medyczna ze strony kadry, pozdrawianie na trasie napotkanych turystów no i tradycyjna niemiecka i austriacka kuchnia - Wiener Schnitzel, Schweinebraten, Almudler i Spezi. Nie bez znaczenia jest fakt, że nie chodzimy przez ten tydzień do szkoły, takiej tradycyjnej, bo my tu mamy „szkołę na rowerach.”

Kacper klasa 8: „Pojechałem na rajd, żeby przekonać się, czy dam radę, żeby miło spędzić czas ze znajomymi i poćwiczyć niemiecki w praktyce. Wszystko zrealizowane! No i tydzień bez szkoły!”

Tomek klasa 8: „Świetna atmosfera, cudowni ludzie, rowery, noce pod namiotami, to jest to, co lubię.”

Grzegorz klasa 8: „Na rajdzie nauczyłem się poprawnie zmieniać przerzutki podjeżdżając pod górę, grać w tysiąca, respektować innych i „ogarniać” przestrzeń dookoła.”

Karol klasa 8: „Na rajdzie sprawdzam swoją kondycję fizyczną i mam okazję „uciec” legalnie ze szkoły.”

Piotrek klasa 3 gimnazjum: „Poznałem młodsze koleżanki i kolegów ze szkoły, rajd to zawsze przygody, jak na przykład nocne wycieczki do toalety... Lubię zwiedzać, przemieszczając się na rowerze.”



Do Danii na wakacje

Dania jest często odwiedzana przez rodziny z dziećmi, głównie ze względu na Legoland. Ten jeden z najpopularniejszych parków rozrywki umiejscowiony jest w niewielkim miasteczku Billund, gdzie znajduje się także lotnisko. Zatem można się tu dostać zarówno LOT-em, jak i tanimi liniami. Z mojego doświadczenia, bo bardzo często korzystam z tej formy podróżowania – za bilety płacę zazwyczaj około 200 zł (od osoby w obie strony), ale w zeszłym roku udało mi się kupić bilety za jedyne 80 zł.

Z lotniska można dojść spacerkiem do Legolandu. Godziny otwarcia parku podane są na stronie internetowej. W wakacje park czynny jest najdłużej – od godziny 10 do 20. Park jest czynny o godzinę dłużej niż atrakcje. Zatem nawet kiedy już wszystkie kolejki i karuzele zostaną wyłączone, nadal przez godzinę można spacerować po parku oglądając budowle z klocków Lego lub robiąc zakupy w sklepach z zabawkami lub ubraniami. Większość kolejek i karuzel ma oznaczenia związane ze wzrostem dziecka. Dzieci powyżej 120 cm wzrostu wejdą na wszystkie atrakcje. Niższe dzieci potrzebują na niektórych atrakcjach asysty osoby dorosłej, a kilka atrakcji nie będzie dla nich dostępnych.

Nocleg w hotelu jest dość kosztowny, dlatego wiele osób rozważa wynajęcie pokoju w gospodarstwie agroturystycznym lub apartamencie w Vejle, miście oddalonym o pół godziny drogi samochodem. W takim przypadku należy rozważyć przyjazd do Danii samochodem. Można wtedy zobaczyć dodatkowo kilka innych ciekawych miejsc, gdyż w Danii znajdziemy wiele rozrywek dedykowanych rodzinom z dziećmi.

W odległości 20 minut drogi samochodem od Billund znajduje się safari park Givskud Zoo.

Można do niego wjechać samochodem, przemieszczając się przez ogrodzone wybiegi ze zwierzętami. Czasem żyrafy zagrodzą nam przejazd, czasem zajrzy do samochodu zebra. Po zaparkowaniu auta możemy spacerkiem odwiedzić małpy. Kilka lat temu w podobnym parku safari wszedł na mnie lemur, gdyż wyczuł, że w plecaku mam nadgryzione jabłko. Taki bezpośredni kontakt ze zwierzętami zdarza się jednak rzadko.

Atrakcją Givskud Zoo są lwy. Wjeżdżamy na ich teren samochodem. Obowiązują restrykcyjne zasady bezpieczeństwa. Blokujemy drzwi i zamykamy okna. Sygnałów dźwiękowych używamy tylko w niebezpieczeństwie. Jeśli trafimy akurat na porę karmienia, to możemy zobaczyć je jedzące połówkę krowy lub konia.

Największym miastem Półwyspu Jutlandzkiego jest Århus (czyt. Orhus). Samochód można zaparkować w centrum np. w galerii handlowej Bruuns Galeri. Spacerkiem przemierzamy główną ulicę tego miasta, mijając po lewej kościół katolicki. Dalej spacerując, mijamy sklepiki, docieramy do kanału, wzdłuż którego umiejscowione są kawiarnie i restauracje. Jeśli nie zboczymy z obranej drogi, to trafimy do katedry, w której podczas wakacji można spotkać królową Małgorzatę.

Królowa przybywa do Århus co roku. Odwiedza wtedy swoją letnią rezydencję Marseliborg, położoną w niezwykle malowniczym miejscu. Park jest wtedy zamknięty dla zwiedzających. Zatem warto zaplanować przyjazd w innym okresie niż królowa. W dzielnicy Marseliborg, w sąsiedztwie pałacu i ogrodu królowej, znajdziemy także duży park miejski i malowniczą przystań jachtową. Jeśli zdecydujemy się pójść do lasu, który rozciąga się tuż nad brzegiem morza, to trafimy do parku, gdzie można spotkać stada jeleni i reniferów. Można je karmić i czasem nawet



pogłaskać. Są one taką samą atrakcją, jak wie-
wiórki w Łazienkach. Jeśli się tam wybieramy,
zabierzmy ze sobą dwa kilo marchewki.

Wróćmy jednak do centrum miasta, gdyż tam
warto pospacerować po ogrodzie botanicznym
i starym mieście „den Gamle By”. Stare miasto
jest ogrodzoną, płatną atrakcją i raczej przypo-
mina skansen, gdyż zgromadzono w nim budyn-
ki z różnych stron Danii, tworząc zabytkową, no-
stalgiczną dzielnicę. Spotkamy tam pracowników
w strojach z dawnych epok. Zobaczymy place za-
baw, sklepy z kapeluszami, piekarnie i inne punk-
ty usługowe jak sprzed lat.

Niewielu Polaków wie o bardzo ciekawym
parku rozrywki Djurs Sommerland. Leży on na
północ od Århus. To wspaniała atrakcja dla dzie-
ci szkolnych, nastolatków i dorosłych. Natomiast
w Randers Regnskov pod szklanymi kopułami
znajdziemy trzy rodzaje lasów tropikalnych: afry-
kański, południowo-amerykański i azjatycki z ich
zwierzętami.

W Kattgatcentret zobaczymy karmienie reki-
nów, obejrzymy foki w fokarium w zewnętrznym
basenie i możemy wziąć do ręki kraby i inne nie-
wielkie stworzenia morskie. Jeśli zapuścimy się
daleko na północ to warto wykapać się w base-
nie w muzeum soli Mariager Saltcenter, gdzie pa-
nują warunki jak w Morzu Martwym. Nie moż-
na w tym basenie zanurkować, a człowiek le-
ży na wodzie jak na łóżku. Jeśli dojedziemy do
najbardziej wysuniętego na północ punktu Pół-
wyspu Jutlandzkiego, to będziemy mogli zoba-
czyć na morzu linię zetknięcia Morza Bałtyckiego
i Północnego. Wody mają różny stopień zaso-
lenia i różną temperaturę, dzięki temu widoczna

jest linia zetknięcia się tych wód. Fale nacierają
na siebie z dwóch stron.

We Fredericia zaczyna się most, który pro-
wadzi do pobliskiej wyspy Fyn, a dalej dojechać
można do Kopenhagi. Po tym moście, po jego
konstrukcji organizowane są spacer, tzw. brid-
gewalking. Po przejechaniu samochodem na wy-
spę Fyn, warto odwiedzić Egeskov slot, czyli za-
mek Egeskov, który stoi na wodzie, w otoczeniu
malowniczego parku. Można go zwiedzać, mimo
iż właściciele nadal w nim mieszkają. Znajduje
się w nim przepiękny unikatowy pałac dla królo-
wej elfów, którego nie można porównać do żad-
nego domku dla lalek. Jest on wręcz zjawiskowy
i rzeczywiście wart zobaczenia.

Wracając do Billund, koniecznie trzeba wstą-
pić do Jelling – pierwszej stolicy Danii i miejsca
pochówku, pierwszego chrześcijańskiego króla
Danii – Haralda Sinozębego, który przyjął chrzest
około 965 roku. Największą atrakcją są dwa ka-
mienne runiczne, postawione przez Haralda, gdzie
po raz pierwszy pojawia się nazwa jego królestwa
– Dania. Oprócz tego warto wspiąć się na kop-
ce usypane na cześć rodziców króla – króla Gor-
ma Starego oraz królowej Tyry oraz zwiedzić mu-
zeum opowiadające o historii Danii. Wszystkie te
atrakcje są bezpłatne.

W Billund jest nie tylko Legoland. Po dru-
giej stronie ulicy znajduje się kolejna atrak-
cja, Lalandia – ogromny budynek, w którym
mieszczą się liczne atrakcje dla dzieci i rodzi-
ców. Najciekawszą jest kompleks krytych base-
nów i zjeżdżalni. Te i inne atrakcje Danii opisa-
ne są na stronie TopAttraktioner.dk. Zatem sze-
rokiej drogi!



FOT. FOTORELACJA

Dr Aneta Czerska – pedagog, doradca i trener. Znana jest jako ekspert,
który uczy rodziców najnowszych technik rozwoju potencjału dziecka. Z jej
usług korzystają ci, którzy już uświadomili sobie, jak ważne są pierwsze la-
ta życia dziecka dla jego dalszych sukcesów szkolnych i zawodowych. Jest
jednym z nielicznych pedagogów, którzy łączą i wykorzystują najnowsze
odkrycia naukowe do rozwoju inteligencji, pamięci, wyobraźni, kreatyw-
ności i naturalnych zdolności dziecka od urodzenia.

Ewa Pawlak, Lider Kampanii „Cała Polska czyta dzieciom”
oraz Wojciech Albiński, Biblioteka Publiczna w Ożarowie Mazowieckim

Maj i czerwiec w ożarowskich bibliotekach

Tego, że dużo się u nas dzieje nie musimy specjalnie podkreślać, bo chyba każdy widział bibliotekarzy na dużych gminnych imprezach plenerowych, na rowerowym przejeździe towarzyszącym Rajdowi im. J. Kusocińskiego, na Powitaniu Lata w Macierzyszu... i jeszcze w wielu miejscach w Ożarowie i okolicach. Wiele ciekawych wydarzeń miało także miejsce w naszych placówkach.

Zacznijmy od dorosłych. W Bibliotece pełną parą ruszamy z ożarowskimi regionalistami. W związku z tym staramy się poznać między sobą oraz (na ile to możliwe) zjednoczyć wysiłki kilku różnych ludzi i środowisk zajmujących się w Ożarowie historią. Stąd spotkanie, na którym szukaliśmy konceptu na taką współpracę i pomysł, aby zacząć od wspólnej wystawy w Ożarowie, podobnej do tej o józefowskiej cukrowni, którą nasza filia zrobiła w maju, z okazji swojego święta.

W czasie majowego Tygodnia Bibliotek, który w tym roku upłynął pod hasłem „#biblioteka” (hashtag miał podkreślać internetowość biblioteki), zajmowaliśmy się nie tylko historią, ale i pisanie encyklopedii, bo pierwszy raz (trochę na próbę) spotkaliśmy się w Klubiku Wikipedystów. W Wikipedii uzupełnialiśmy hasła poświęcone pałacowi w Duchnicach, wsi Gołaszew czy założyliśmy hasło dla Towarzystwa Przyjaciół Ołtarzewa. Odbyły się też wykłady o „fake newsach”, a konkretnie jak nie poddać się kłamstwom celowo promowanym w Internecie, byliśmy z tymi wykładami i w Ożarowskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku i w Klubie Pasjonatów w Józefowie i szykujemy się do kolejnych takich wykładowych spotkań. To propozycje dla Tygodnia Bibliotek. Co dalej?



Obchodziliśmy powiatowy dzień bibliotekarza. Imprezę jednoczącą środowisko bibliotekarskie w powiecie wymyśliliśmy kilka lat temu, przyjęła się a w tym roku nowością było rozdanie pierwszy raz nagród – „pcheł szachrajek” (bo „pchła” z wiersza Brzechwy pochodzi z Błonia) – za promocję czytelnictwa i kultury w powiecie. Naszym zamiarem jest rozdawanie tych nagród szerzej, nie tylko bibliotekom, ale wszystkim podmiotom, które wpływają na czytelnictwo w naszej okolicy. Z takim zamiarem wymyślaliśmy reguły zgłoszeń i ustalaliśmy kapitułę nagrody. Czas pokaże czy nam się udało.

Ach, wychodziliśmy sobie także drogę do wydawnictwa „Jacek Olesiejuk”... Po dwóch udanych imprezach, które wspierał w Bibliotece ten największy podmiot na rynku książki w kraju (dystrybutor, właściciel wydawnictwa Świat Książki, etc), a zarazem przedsiębiorstwo działające w naszej gminie, zabieramy się za wspólną książkę. Z naszej strony autorkami będą panie z Kół Gospodyń Wiejskich i ilustratorka Emilia Zielińska. Na razie nie zdradzamy więcej, ale wiemy, że książka ma szansę trafić do pełnoprawnej ogólnopolskiej dystrybucji, a my liczymy, że nie skończy się na jednej pozycji.

W tym roku też, w czerwcu skończyliśmy zabawę – konkurs „Czytanie to latanie” – który – by przejść płynnie od dorosłych do dzieci w Bibliotece – miał na celu nie tylko integrację rodzin, ale i dzieci wraz z rodzicami wokół swoich bibliotek w powiecie. Otóż poprosiliśmy o plakaty, duże bo wielkości aż formatu A1, na których rodziny rekomendowały by swoje ulubione książki. Czego tam nie było: Harrego Pottera, Narni, „W pustyni i w puszczy” i wielu innych bohaterów, miejsc i historii. Za najlepšíe oceniane plakaty w głosowaniu

internetowym można polecić: lot balonem, samolotem nad powiatem, albo „flyspot.pl”. Tu dziękujemy naszym sponsorom – Akademiabalonowa.pl, radnemu Powiatu Warszawskiego Zachodniego Michałowi Gajewskiemu i właśnie flyspot.pl – i już przebieramy nogami, aby zdążyć z aparatem fotograficznym, kiedy zwyczajcy będą wzbijać się w niebo.

Za nami też największe ożarowskie, cykliczne wydarzenie literackie dla dzieci i młodzieży, skierowane do uczniów i przedszkolaków z terenu całej gminy, przygotowane na zakończenie całorocznej akcji głośnego czytania w kampanii Fundacji ABCXXI „Cała Polska czyta dzieciom”. Rokrocznie, na przełomie maja i czerwca, zapraszamy dorosłych do udziału w Ożarowskim / Ogólnopolskim Tygodniu Czytania, czyli do wspólnych spotkań, do głośnego czytania i zabawy z najmłodszymi i książką. W tym roku nasz tydzień, z powodu dużej liczby chętnych do współpracy instytucji i osób, trwał aż...

trzy tygodnie, podczas których odbyły się 23 imprezy czytelnicze, w których udział wzięło 1529 młodych uczestników, czytaliśmy razem 1365 minut, czyli trochę ponad 22 godziny, przeczytaliśmy 104 teksty (wiersze, fragmenty opowiadań i całe książki), a czytało z nami 52 dorosłych! Byli z nami przedstawiciele Rady Miejskiej, Straży Miejskiej, Ożarowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Ożarowskiego Klubu Mam i Klubu Pasjonaci z Józefowa. Nowe osoby, które chętnie wzięły udział w wydarzeniach, to redaktorka lokalnej „Miserikordii” p. Grażyna Lipska-Zaremba oraz Grupa Wilki, znana z propagowania zdrowego trybu życia i spacerów z kijkami. Do czytania włączyły się także osoby, które nie są związane z żadnymi instytucjami i organizacjami, co bardzo nas cieszy. Razem udowodniłyśmy, że dorośli lubią czytać, że chętnie znajdują czas dla najmłodszych, a dzieci są wdzięcznymi słuchaczami. Wszystkim serdecznie dziękujemy za udział w działaniach Biblioteki!



V Ożarowski / XVIII Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom był wyjątkowy nie tylko z powodu okrągłego jubileuszu, czy statystyk. Był wyjątkowy, bo po raz pierwszy do akcji włączyliśmy nieco starszych uczestników. Podczas Dyskusyjnego Klubu Książki dla Młodzieży czytaliśmy klasie 6 ze Szkoły Podstawowej nr 1 nowe

opowiadania z tomu „Gorzka czekolada. 2”, a ostatnim wydarzeniem akcji był happening czytelniczy „Jak nie czytam, jak czytam!” zorganizowany w Szkole Podstawowej w Duchnicach. Happening ten, odbywający się jednocześnie w całej Polsce, miał na celu po-

kazanie, iż nie jest prawdą, że młodzież po książki nie sięga, nie ma przyjemności w czytaniu, a jedynie książki z jakimi ma do czynienia to szkolne podręczniki. Razem czytając, później wspólnie tańcząc zumbę, udowodniłyśmy, iż hasło reklamujące akcję „Starzy nie czytają – w młodych nadzieja!” nie jest głosłowne.

Na czas wakacyjny nie zamykamy bibliotek, serdecznie wszystkich Państwa zapraszamy! My

go spędzimy na przygotowywaniach do kolejnego roku szkolnego, już niedługo ruszamy także z bibliotekami podwórkowymi, czyli z czytaniem w plenerze. W wakacyjne środy o 18.00 tradycyjnie meldujemy się przy sa-

dzawce w Macierzyszu, znajdziecie nas Państwo również na Powitaniu Lata w Duchnicach, a może jeszcze gdzieś indziej?

Wakacyjne godziny otwarcia bibliotek:
Wypożyczalnia dla Dorosłych i Młodzieży,
Oddział dla Dzieci, ul. Szkolna 2
poniedziałek – 9.00-17.00
wtorek – 9.00-17.00
środa – 12.00-16.00
czwartek – 10.00-20.00
piątek – 9.00-17.00
soboty: 13 i 27.07 oraz 10 i 24.08 – 9.00-14.00
Filia nr 1 w Józefowie, ul. Fabryczna 15 i Filia nr 2 w Świećicach, ul. Warszawska 53 – bez zmian ■

Róża

„Człowiek tyle jest wart, ile może dać drugiemu człowiekowi”

– św. Jan Paweł II.



Ulica Mostowa, tuż przy warszawskim Barbakanie, schyłek XX wieku. To tutaj moja firma ma swoje biuro. Budujemy – pod Warszawą – duże osiedle jednorodzinnych domków w tzw. technologii kanadyjskiej. Codziennie jestem na budowanym osiedlu, ale również – prawie codziennie – w warszawskim biurze. Najchętniej dojeżdżam pod Plac Zamkowy, a później wędruję do biura ulubioną trasą: obok katedry św. Jana, później przez rynek Starego Miasta, do Barbakanu... i już Mostowa.

Kocham wnętrze Barbakanu. Zawsze tam pełno malarzy, rzeźbiarzy, przygodnych grajków, a pośród nich – codziennie – pochyłona latami kobieta. Zawsze z nisko spuszczoną głową. Przed nią pęknięta skorupa starego talerza. Przechodnie wrzucają do niego jakieś – niezbyt duże – grosze. Czasami robię to i ja – przynajmniej ze smutkiem – nie zawsze! Kobieta nic nie mówi. Nie podnosi głowy. Czasami jedynie pochyla głowę jeszcze niżej, na koniec wstaje, skręca w Mostową i schodzi w kierunku Wisły.

Jest kolejna sobota. Pomimo wolnego dnia idę do biura... ale nieśpieszno mi. Przede mną – może szesnastoletni chłopak. Coś nuci pod nosem. W ręku ma niewielkie zawiniątko. Zbliżamy się z wolna do starszej kobiety. Chłopak podchodzi pierwszy, zatrzymuje się. Ja za nim. Powoli rozwija zawiniątko. Wyjmuje z niego ...tabliczkę czekolady! Kładzie na talerzu, uśmiecha się, odchodzi. Kobieta chwytając czekoladę, przygląda się, tuli do serca – raz, drugi, później jeszcze raz! Niezwykle szczęśliwa wstaje. Kieruje się ku Mostowej, a później ku Wiśle. Od tego momentu nikt jej nie widział. Może dlatego, że tym razem dostała nie grosik, a kawałek serca?

Mija ponad 20 lat. Moją pasją jest teraz malarstwo, czasami sięgam również po pióro. Dość nieoczekiwanie Centrum Kultury w Izabelinie proponują mi zorganizowanie wieczoru poświęconego 100-leciu, naszej Niepodległej. Jestem bardzo szczęśliwy! To prężnie działające Centrum, bardzo aktywne, ciągle z nowymi pomysłami.

Wystawiam na moim wieczorze ponad 20 obrazów, przypominających naszą tragiczną, ale i wspaniałą przeszłość, utracone Kresy, jest patriotyczny śpiew, poezja poświęcona Ojczyźnie, jest też okazja aby porozmawiać z Darią – panią dyrektor Centrum. W trakcie wartkiej rozmowy Daria opowiada mi poruszającą historię Róży Czackiej – hrabianki, która w 22 roku życia straciła wzrok. Jestem do głębi poruszony niezwykłym życiem kobiety, która nie załamuje się – wręcz odwrotnie – oddaje całą siebie ludziom. Wprowadza w alfabecie Braille’a odpowiedniki polskich liter, niesie pomoc potrzebującym, zakłada – działający do dzisiaj – Ośrodek dla Niewidomych w pobliskich Laskach, powołuje zakon Franciszkanek Służebnic Krzyża, w czasie wojny otwiera szpital dla rannych żołnierzy. Tak ciężko doświadczona kobieta nie załamuje się, całe swoje życie, całe serce, majątek – oddaje innym. Co ciekawe Matka Czacka dostrzegła, że to często „zdrowi” ludzie pogrążeni są w duchowej ślepotcie, a osoby dotknięte utratą wzroku mogą „widzieć” więcej dzięki wierze i przyjęciu swego krzyża.

Decyduję się namalować portret Matki Róży. Chciałbym pokazać Ją jako świętą kobietę, ale wiem, że jeszcze nie jest wyniesiona na Ołtarze. Wpadam na pomysł, aby namalować Matkę Różę w habicie, z przerzuconym przez lewe ramię złotym muślinem, spływającym z głowy Róży. Ni to muślin, ni to aureola...

Mijają kolejne miesiące. Daria organizuje wieczór poświęcony Matce Róży Czackiej. Głównymi bohaterami są ciężko doświadczone dzieci z Ośrodka w Laskach, oraz, cudowna, jak zawsze Maja Komorowska! Razem recytują, wspominają życie Róży, przepięknie grają na różnych instrumentach. Jestem wzruszony do łez. Wręczam Ośrodkowi mój portret Matki Róży. Ten wieczór pozostanie w moim sercu na zawsze...

Mijają ledwie dwa kolejne dni. Jestem na Mszy Św. w Seminarium Duchownym w Ołtarzewie. Msza jest bardzo podniosła – koncelebrowana przez kilku księży, w czasie której odbywa się chrzest. Jest też kazanie...

Głosi je młody wikary - Mariusz. Kapłan o wielkiej kulturze, różnorodnych pasjach – w tym bliskiej mojej, bo również maluje! Kazanie rozpoczyna – jakby „od środka”. Opowiada historię bliźniaczko podobną do tej, którą przeżyłem dawno temu, pod Barbakanem. Tutaj Paryż, ale również żebrząca staruszka, podobnie milcząca, zawsze ze spuszczoną głową, aż do chwili kiedy na jej żebraczym kapeluszu, młody chłopak kładzie...czerwoną różę! Wzruszona kobieta pierwszy raz się uśmiecha. Tuli do serca różę. Wstaje. Odchodzi, nie z różą, a „kawałkiem” serca, które otrzymała od młodego chłopaka, od bliźniego.

Pozostawiam do refleksji, dlaczego te dwie historie kobiet, które uradował prosty, ale serdeczny gest bliźniego skojarzyły mi się z założycielką Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża z Lasek, której ulubioną lekturą były rozważania: „O Naśladowaniu Chrystusa” a utrata wzroku i inne cierpienia nie złamały, lecz stały się początkiem pełniejszego życia...



Boże, ratuj nas

Kapliczka Matki Boskiej Różańcowej przy ulicy Ceramicznej

Kapliczka zlokalizowana jest przy ulicy Ceramicznej prowadzącej do węzła Pruszków autostrady Wolności A2, na rogu z ulicą Ustronną w sołectwie Duchnice, gmina Ożarów Mazowiecki, w granicach Parafii Niepokalanego Poczęcia N.M.P. w Żbikowie. Kapliczka usytuowana jest wśród pól uprawnych i jest otoczona dwiema lipami.



Czas powstania kapliczki określany przez osoby zamieszkujące w pobliżu od kilku pokoleń to początek XX wieku.

Fundatorami kapliczki byli okoliczni mieszkańcy być może w 1918 lub 1920 roku. W dostępnych księgach parafialnych z tamtych lat nie ma na ten temat żadnych informacji. Podawane są różne wersje powodów, dla których zbudowano kapliczkę:

Pierwsza wersja jako dziękczynienie za uzyskanie niepodległości przez Polskę.

Druga dziękczynienie za ocalenie okolicznych mieszkańców przed zarazą (grypą hiszpanką, która szalała w ciągu 4 miesięcy do połowy stycznia 1919 roku).

Trzecia to dziękczynienie za ochronę przed „czerwoną zarazą” czyli wygranie Bitwy Warszawskiej w 1920 roku.

Z informacji jakie zebrałem wśród okolicznych mieszkańców, figura w okresie powojennym stała pod topolami włoskimi. Drzewa uschły i zasadzono przy figurze lipy.

W roku 1980, tuż po powstaniu Solidarności „nieznani sprawcy” stracili figurę Matki Bożej z cokołu. Figura rozpadła się na kilka części, mieszkańcy zebrali je na furmankę (taki wtedy mieliśmy transport) i zawieźli celem naprawy do miejscowego majstra.

Moje osobiste wspomnienie tej figurki pochodzi z lat 50 ubiegłego wieku. Jako mały chłopiec chodziłem pieszo z moim dziadkiem z Ożarowa na cmentarz w Żbikowie, odwiedzać groby



pradziadków w Uroczystość Wszystkich Świętych. Zawsze przechodziliśmy obok figurki Matki Bożej. Był to znak, że pokonaliśmy ponad połowę drogi. Taka wyprawa to było osiem kilometrów w jedną stronę. Dziadek dla zachęty każdego roku kupował mi nowe skórzane buty – jakież to był wspólny prezent!

Wróćmy jednak do kapliczki.

Jej stan przed renowacją wykonaną latem i jesienią 2018 r. był następujący: figura miała uszkodzoną głowę od uderzających lub spadających gałęzi, na całej powierzchni widoczne były odpryski i złuszczenia wielokrotnie nakładanych farb i zapraw, postument figury pokryty był zaprawą oraz zamalowany farbami.

Kapliczka była otoczona częściowo ogrodzeniem muryowanym z białej cegły i częściowo drewnianym. Ogrodzenie nie nadawało się do remontu. Nad figurą zwisały uschnięte gałęzie drzew.

Staraniem mieszkańców, Pani Sołtys Małgorzaty Rutkowskiej oraz Urzędu Miasta i Gminy Ożarów Mazowiecki wykonano w miesiącach letnich 2018 roku renowację i konserwację figury Matki Bożej, postumentu oraz cięcia pielęgnacyjne otaczających drzew. Następnie wymieniono ogrodzenie na metalowe oraz utwardzono tłuczniami teren wewnątrz ogrodzenia.

Podczas prac konserwatorskich, po oczyszczeniu z warstw farb i zapraw odsłoniły się naturalne materiały, z których kapliczka została zbudowana.



Podstawa fundamentowa jest wykonana z betonu i cegły. Postument sporządzono z piaskowca. Figura Matki Bożej została wyrzeźbiona w wapieniu wraz ze skałą pod stopami.

Po zakończonym remoncie dokonano uroczystego poświęcenia kapliczki Matki Bożej Różańcowej, na które przybyli okoliczni mieszkańcy, przedstawiciele Sołectwa Duchnice i Siostry Westiarki Jezusa z Duchnic. Poświęcenia dokonał w dniu 19 października 2018 roku Proboszcz Parafii Niepokalanego Poczęcia N.M.P. w Żbikowie ks. kanonik Bogdan Przeglasiński.

Skąd tytuł Figura Matki Bożej Różańcowej?

Figury Matki Bożej Różańcowej na ogół przedstawiają postać smukłą, ze złożonymi do modlitwy dłońmi, z luźno zwisającym z prawego przedramienia różańcem. Postać stoi bosso na skale, na której widać ślady po stopach Matki Bożej pędy róż.

Nasza figura spełnia te założenia z jedną małą różnicą. Różę są przedstawione nie w postaci pędów z kwiatami lecz w postaci główek kwiatowych róż ułożonych na bosych stopach.

Zdarzają się również figury przedstawiające Matkę Boską Różańcową z dzieciątkiem. Taki wizerunek Matki Bożej Różańcowej z dzieciątkiem na ręku lub na kolanach przedstawiany jest najczęściej na obrazach.

Ratujmy nasze kapliczki, figury i krzyże przydrożne będące pamiątką historii, życia naszych przodków, ich wiary i ufności w Boga na lepsze jutro. ■

Dzikie Pola

Część IV : „Pożegnanie”



I oto wracała. Cztery lata przemknęły jak z bicia trzaśł. Wiele się też przez ten czas w codziennym życiu „nieszczęśnych wygnanek” zmieniło. Nawiązanie znajomości z okolicznymi ziemiańskimi rodzinami otworzyło nowe perspektywy towarzyskie. Zapraszano się wzajemnie na wspólne muzykowanie i naukę nowoczesnych tańców, które ćwiczone również przy gramofonie. Panie poobcinały włosy i wydatnie skróciły suknie. Obłaskawienie groźnego „Marsa”¹ zaowocowało też skromnymi, jak je nazywano, „polowymi” balami w garnizonie, gdzie wprawdzie nie lśniły lustra i żyrandole, ale na mazura wykonanego przez samego dowódcę z jego ulubienicą, Małą Panią, popatrzeć było warto. Dla Janki obok konnej jazdy i strzelania namiętnie uprawianym sportem stały

się narty. Można było na nich przemierzać całe kilometry białych nieskalanych przestrzeni.

A w letnie wonne wieczory wybierano się na spacer w stronę wsi, aby doświadczać nieosiągalnego w centralnej Polsce przeżycia, jakim było słuchanie ukraińskiej pieśni wieczornej.

Od jednego końca, przed chatą, tą „z kraja” rozpoczynała ją pierwsza w siole śpiewaczka, krasawica Honorka, czarnooka, czarnobrewa, rumiana:

„Hej lecieli gusiii
iz daliokoho krajuuu,
hej pamuczili pióraaa
w osinim Dunajuuu ...”

Zadzwońło jak skowronek i niosło się wibrując w nagrzanym przez całodzienny skwar powietrzu, by następnie płynąć od chaty do chaty, od przyzby do przyzby, gdzie w zapadającym zmierzchu odpoczywali po znojmym dniu ludzie. Bez porozumienia żadnego, bez dyrygowania powstawał samoistnie dzielący się na głosy chór.

Oczarowani, oniemieli słuchacze chłonęli tę nieznaną słodko-tęskną nutę, rozlewną, swobodną, szeroką jak sam niezmierzony step.

Janka teraz opuszczała to wszystko, zamykając przy tym jakiś rozdział swojego życia. Radowała się tą odmianą, ale i smuciła zarazem. Coś jej mówiło w duszy, że nigdy już tam nie wróci i była to prawda.

Miasto

*Z dziczy kresowej do miasta,
co za odmiana!
Tu cukiernia z gorącą czekoladą,
tam sklep z kapeluszami.
Tylko, że kwiaty uwięzione
na straganach w bukietach,
a nie wolno na ławkach rosnące;
tylko, że ptaki w klatkach
w salonach i sklepach,
nie swobodnie wśród chmur szybujące.
Brylanty na wystawie u jubilera,*

¹ ppłk Galiński – dowódca 4 batalionu KOP.

a nie o poranku na trawie...

Ciekawa to odmiana,

ale trochę tęsknie

za tym wszystkim, co żyje tam nadal

swoim życiem oddzielnym

już bez niej.

Tak – pochłoniął ją w końcu wir nowego życia: odwiedziny rodzinne w Lublinie i Warszawie, wyjazdy nad piękne, wreszcie polskie morze i satysfakcjonujące jej sportowe zamiłowania Tatry. Cieszyły też kawiarnie, teatry, wszelkiej maści wielkomiejskie rozrywki. Pani Janina, jak motyl z poczwarki, przemieniła się z kresowego „hajduczka” w wytworną damę. Ta metamorfoza zadziwiła i napawała zachwytem.

Magia

*Jeśli wiosna – to przy futrze koniecznie
świeże fiołki,*

kapelusik z woalką na wietrze

i perfumy „Soir de Paris”.

Krok tak lekki

jakby trochę nad ziemią

i spojrzenie spod rzęs wygiętych,

*zachwycone magią zmierzchu w Alejach -
ruchomym świętem.*

Złote okna kawiarni

oprawne w mrok

tchną obietnicą nowych uroków

i ten młody, trochę chmurny oficer,

któremu pała wzrok,

gdy Ona staje w progu.

No i należało wreszcie pomyśleć o jakiej takiej stabilizacji – budowaniu gniazda, do którego wstępem było umeblowanie mieszkania. Więc: dębowa jadalnia, palisandrowy salon i gabinet, a także wielce modna sypialnia ze złotej brzozy kaukaskiej. Gdy Mała Pani miała ją od stolarza odbierać, wtedy właśnie...wybuchła wojna.

Na zdjęciach:

*Pani Janina vel „Mała Pani” - Janina z Ko-
złowskich Dziewicka.*

*Lublin, późne lata trzydzieste. Lokalne uro-
czystości wojskowe*



Piękna Ołtarzewska

Zarys biografii Aleksandra i Aleksandra Piotra Girdwoyniów

Przynajmniej dwóch członków rodziny Girdwoyniów – dwóch Aleksandrów zaznaczyło swoją obecność w Polsce i Ołtarzewie, a zasłużyli się w dziedzinie szkółkarstwa, ogrodnictwa i działalności społecznej.

Pierwszy z nich Aleksander Girdwoyń (1852-1922), ogrodnik i pomolog, wykształcenie zdobył w Warszawie i Prószkowie (Proskau) na Śląsku, natomiast praktyki odbywał w Dreźnie, Berlinie i Holandii.

Po powrocie, jako inspektor Ogrodu Pomologicznego i Szkoły Ogrodniczej w Warszawie wykształcił wielu wybitnych ogrodników. W 1898 roku założył w Ołtarzewie (obecnie w granicach Ożarowa Mazowieckiego) firmę pod nazwą „Zakład Pomologiczny Aleksandra Girdwoynia w Ołtarzewie”, która obejmowała szkółki drzew owocowych, sad handlowy i plantacje warzyw i jagód (S. Orgelbranda Encyklopedia Powszechna z ilustracjami). Prowadził doświadczenia i zgromadził jedną z największych kolekcji odmian drzew owocowych.

Drogą krzyżowań wyprowadził nowe odmiany jabłoni np. „Siewka A. Girdwoynia” i „Piękna Ołtarzewska”. Zorganizował również znaczną liczbę ogrodów prywatnych oraz kilkaset sadów w majątkach ziemskich na terenie Polski, Litwy, Ukrainy i Rosji, dostarczając drzewa ze szkółki w Ołtarzewie.

Aleksander Girdwoyń cieszył się bardzo dużym uznaniem społecznym, w związku z tym został powołany na kuratora Instytutu Moralnej Opieki nad dziećmi (Instytut Moralnej Poprawy Dzieci) w Mokotowie, działającego w ramach fundacji hrabiego Fryderyka Skarbka. Majątki

tej fundacji tj. Folwark Ksawerów i Mokotów w Warszawie, podniósł na wysoki poziom kultury i rentowności.



Istotną dla rozwoju szkółkarstwa i ogrodnictwa działalnością Aleksandra Girdwoynia w Ołtarzewie było kształcenie młodej kadry praktykantów na fachowców w tych dziedzinach, którzy swoją wiedzę i doświadczenie wykorzystywali w dalszej pracy.

Przed rokiem 1900 ogrody Girdwoynia rozciągały się również w Warszawie w okolicach ulic Emilii Plater, Barbary i Nowogrodzkiej – znane były z pięknych drzew i krzewów oraz wspaniałych owoców.

Założyciel Zakładu w Ołtarzewie, Aleksander Girdwoyń

miał z Marią Kossakowską jednego syna, Aleksandra Piotra. Aleksander Piotr Girdwoyń kontynuował dzieło ojca. Urodzony w 1898 roku (zmarł w 1949), wszechstronnie wykształcony, studia wyższe rozpoczął w 1917 roku w Polskim Kolegium Uniwersyteckim oraz na Uniwersytecie w Kijowie. Studiował filozofię, nauki przyrodnicze i ekonomię.

Po powrocie do kraju i pięcioletniej służbie wojskowej, ukończył Wydział Prawa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego ze specjalizacją w naukach ekonomicznych.

Bezpośrednio po studiach obejmuje stanowisko dyrektora Biura Ekonomicznego Związku Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych, równocześnie piastując szereg stanowisk społecznych, między innymi Radnego Miasta Warszawy i Radcy Warszawskiej Izby Rolniczej.

Od 1933 roku wykłada w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, bierze udział w międzynarodowych Kongresach Ogrodniczych jako sekretarz, między innymi na XVII Kongresie w Rzymie jest delegatem rządu

polskiego, będąc równocześnie viceprezesem tego Kongresu.

W tym czasie prowadzi dwa własne gospodarstwa szkółkarsko-ogrodnicze: Zakład Pomologiczny Aleksandra Girdwoynia w Ołtarzewie oraz filię w Horyszowie Ruskim koło Zamościa, współwłaścicielem tej filii był Michał Girdwoyń, inżynier rolnik.

Firma Aleksandra Piotra Girdwoynia była znana w Polsce, drzewka owocowe zamawiane były i rozsyłane na terenie całego kraju. Do dziś w wielu ogrodach rosną drzewa z Zakładu w Ołtarzewie, najczęściej jabłonie (odmiany: koksy, kronselki, malinówki i kosztele) a także orzechy włoskie.

w Horyszowie Ruskim. W 1944 roku rodziny Michała Girdwoynia i Kazimierza Stasiaka, wspólnym wagonem towarowym ewakuowały się do Ołtarzewa, gdzie Aleksander Piotr Girdwoyń zapewnił im schronienie i dach nad głową.

Józef Woźniak był bardzo cenionym specjalistą szkółkarzem, wiele lat przepracował w zakładzie założonym przez A. Girdwoynia w Ołtarzewie, a następnie w szkółkach w Umiastowie.

Aleksander Piotr Girdwoyń był też jednym z założycieli (wspólnie z Marcelim Różańskim i Arturem Machlejdem) w 1925 roku spółdzielni finansowej „Kredyt Ogrodniczy”, działającego do dziś pod nazwą Warszawski Bank Spółdzielczy.



Należy wspomnieć o osobach, które odgrywały niebagatelną rolę w osiągnięciach firmy, przyczyniały się do uzyskiwania wysokiej jakości produktów i rzetelnej obsługi klientów. Trzeba wymienić panów Kazimierza Stasiaka i Józefa Woźniaka, obaj swoje kwalifikacje i doświadczenie uzyskali jako praktykanci, a potem pracownicy Zakładu Aleksandra Girdwoynia.

Kazimierz Stasiak, na kilka lat przed II wojną światową został oddelegowany do pracy w filii

Na zdjęciach: Aleksander Piotr Girdwoyń (1898-1949) oraz Aleksander Piotr Girdwoyń z Kazimierzem Stasiakiem na ekspozycji na targach Zakładu Pomologicznego w Ołtarzewie.

„Zakład Pomologiczny Aleksandra Girdwoynia w Ołtarzewie” mieścił się w Ołtarzewie, po lewej stronie Poznańskiej jadąc w kierunku Błonia naprzeciwko wylotu ulicy 1 Maja (obecnie posesje nr 243, 245) i ciągnął się aż do torów i za torami. ■

Jak w Rodzinie

Potrójne święto: Dzień Matki, Dzień Dziecka i Dzień Ojca, było obchodzone w Klubie Osiedlowym przy Obrońców Warszawy 6 czerwca. Powstał pomysł obdarowania się wzajemnie różnymi prezentami. Dorośli dzieciom, dzieci dorosłym.



Aby tradycji stało się zadość zostali zaproszeni ożarowscy artyści. Ten wieczór należał do pani Joanny Iwanickiej i pana Antoniego Kubowa. Dzieci reprezentowała dwunastoosobowa grupa ze Świetlicy Środowiskowej pod opieką pań Kasi i Zosi.

Pani Joanna Iwanicka jest wszechstronnie utalentowaną osobą. W rodzinny wieczór jej obrazy zawisły na ścianach Klubu. Mogliśmy podziwiać krajobrazy, kwiaty i martwą naturę.

Autorka przyszła na spotkanie z trzema tomikami swoich wierszy, powieścią „Kalejdoskop” i opowiadaniem. Powieść wzbudziła duże zainteresowanie, gdyż opisuje świat widziany oczami dziecka. Joanna Iwanicka w wierszu „Odjazd” konfrontuje kolejny raz życie osoby dorosłej i świat dziecka pisząc:

„Życie przeważnie jest codzienne. Nie myślałam o tym, wracając ze szkoły z dwoma warcokczami marzeń o podróży do wesołego kraju skocznej niedzieli”.

Jest członkiem grupy artystycznej Terra Poetica oraz II Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Autorów Polskich.

Rodzina pani Joanny przybyła do Ożarowa prawie 60. lat temu, gdy ona była studentką chemii w Politechnice Warszawskiej. Uczyła chemii i muzyki, bo i takie studia ukończyła. Była trzecim pokoleniem podejmującym trud nauczania. Jej ojciec ukończył Akademię Muzyczną, uczył muzyki w Liceum Pedagogicznym w Gostyninie a po osiedleniu się w Ożarowie, (Piotr) Roman Michalski uczył muzyki w SP nr 1 w Ożarowie Mazowieckim, był zastępcą kierownika szkoły. W latach 1961-69 była w SP nr 1 klasa o profilu muzycznym.

Również dziadkowie pani Joanny byli zaangażowani w pracę pedagogiczną. Pod Gostyninem założyli szkołę, potem internat przy niej,



przewodzący ją i oboje w niej pracowali.

Joanna Iwanicka zaskoczyła wszystkich tym, że komponuje a w 2015 roku została wydana płyta z jej piosenkami śpiewanymi przez panią Aldonę Homziuk, mieszkankę Sochaczewa.

W Klubie nie ma miejsca na pianino, więc pani Joanna nie mogła zaprezentować jeszcze jednego swojego talentu. Wszyscy uwierzyli na słowo, że jest też dobrą pianistką. Niektórzy z zebranych pamiętali jej występ w trakcie wernisażu obrazów i promocji książki w DK „Uśmiech”.

Drugi gość Wieczoru, pan Antoni Kubów uzupełnił paletę talentów pięknym śpiewem. Wykonał dla wszystkich a capella kilka pieśni poświęconych matce. Tenorem o pięknej barwie głosu i niespotykanej mocy kontrastującej z drobną posturą wykonawcy, zaczarował zebranych słowami starych pieśni o matce.

Pan Antoni jest od 13 lat mieszkańcem Ożarowa. Odbił długą drogę w swoim życiu do miejsca, w którym osiadł na stałe. Policzyła, że to ponad tysiąc kilometrów. Wędrował wraz z rodziną spod Zbaraża w przedwojennym województwie tarnopolskim, przez Opole, Gliwice i Warszawę aż do Ożarowa. Skończył szkołę muzyczną, kształcił swój niezwykły głos, śpiewał w Operetce Śląskiej w Gliwicach i 26 lat w Zespole Artystycznym Wojska Polskiego. Wszyscy poprosili pana Antoniego o zaśpiewanie dodatkowo piosenki na bis.



Dorośli wręczyli zebranym swoje prezenty w postaci, obrazów, wierszy, książek, śpiewu i opowieści. Przyszła kolej na dzieci i młodzież ze Świetlicy Środowiskowej. Wszyscy byli świetnie przygotowani. Zawodną pamięć wspierały karteczki z tekstem wierszy. Brawa łagodziły treść. Wiersze były różne, dla mam, dla cioci, dla ojców. Był też kosz z prezentem dla Klubu i życzenia w wykonanych przez dzieci laurkach.

Wieczór dla rodziny obfitował w niespodzianki.

Prowadząca Klub Janeczka Kowalczyk zdobyła sponsorów: Spółdzielnię Mieszkaniową oraz Hurtownię Zabawek Hipo z Bieniewa. Pani Elżbieta Gołda z Hipo od lat wspiera akcje charytatywne. I tym razem każde dziecko wylosowało całkiem sporą paczkę z prezentami.



Było trochę słodczy, dyplomy i serduszka. Obowiązkowo artyści dostali kwiaty w podziękowaniu za swój udział w świętowaniu. Pani Joanna Iwanicka wypisywała dedykacje w książce swojego autorstwa „Kalejdoskop”.

Niezależnie od spotkania w Klubie tego samego dnia dwa worki z męskimi ubraniami zebrane w Klubie powędrowały do Kapucyńskiego Ośrodka Pomocy przy Miodowej, do którego jako wolontariuszki jeżdżą: siostra Angela z Indonezji i Gosia Grasewicz.



Kalendarz liturgiczny

Lipiec 2019

1	Poniedziałek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Ottona, biskupa Rdz 18,16-33; Ps 103, 1-2. 3-4. 8-9. 10-11; Ps 95, 8ab; Mt 8,18-22;
2	Wtorek. Dzień Powszedni Rdz 19,15-29; Ps 26, 2-3. 9-10. 11-12; Ps 130, 5; Mt 8,23-27;
3	Środa. Święto św. Tomasza, apostoła Ef 2, 19-22; Ps 117, 1-2; J 20, 29; J 20, 24-29;
4	Czwartek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Elżbiety Portugalskiej Rdz 22,1-19; Ps 116A, 1-2. 3-4. 5-6. 8-9; 2 Kor 5,19; Mt 9,1-8;
5	Piątek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Antoniego Marii Zaccarii, prezbitera albo wspomnienie św. Marii Goretti, dziewicy i męczennicy Rdz 23,1-4. 19; 24, 1-8. 10. 48. 59. 62-67; Ps 106, 1-2. 3-4a. 4b-5; Mt 9,12b. 13; Mt 9,9-13;
6	Sobota. Wspomnienie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, dziewicy Iz 58,6, 10; Ps 98, 1. 2-3ab. 3cd-4. 5-6; J 3,16; J 4,34-38;
7	Niedziela. Czternasta Niedziela zwykła Iz 66,10-14c; Ps 66, 1-3a. 4-5. 6-7a. 16 i 20; Ga 6,14-18; Kol 3,15a. 16a; Łk 10,1-12. 17-20;
8	Poniedziałek. Wspomnienie św. Jana z Dukli, prezbitera Rdz 28,10-22a; Ps 91, 1-2. 3-4. 14-15ab; por. 2 Tm 1,10b; Mt 9,18-26;
9	Wtorek. Dzień Powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Augustyna Zhao Rong, prezbitera, i Towarzyszy Rdz 32,23-33; Ps 17, 1. 2-3. 6-7. 8 i 15; Mt 4,23; Mt 9,32-37;
10	Środa. Dzień Powszedni Rdz 41,55-57; 42, 5-7. 14-15a. 17-24a; Ps 33, 2-3. 10-11. 18-19; Mk 1,15; Mt 10,1-7;
11	Czwartek. Święto św. Benedykta, opata, patrona Europy Prz 2,1-9; Ps 34, 2-3. 4 i 6. 9 i 12. 14-15; Dz 4,32-35; Mt 19,29; Mt 19,27-29;
12	Piątek. Wspomnienie św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu, biskupa i męczennika Iz 52,7-10; Ps 96, 1-2. 3 i 6. 7-8. 9-10ac; 1 Tes 2,2b-8; J 15,16; J 15,9-17;
13	Sobota. Wspomnienie świętych pustelników Andrzeja Świerada i Benedykta Syr 2,7-11; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6; Mt 6,33; Mt 6,1. 5-8;
14	Niedziela. Piętnasta Niedziela zwykła Pwt 30,10-14; Ps 69, 14. 17 i 30. 31 i 36ab i 37; Kol 1,15-20; J 13,34; Łk 10,25-37;

15	Poniedziałek. Wspomnienie św. Bonawentury, biskupa i doktora Kościoła Wj 1,8-14. 22; Ps 124, 1-2. 3-5. 6-8; Por. Mt 10,40; Mt 10,34-11, 1;
16	Wtorek. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel Wj 2,1-15a; Ps 69, 3. 14. 30-31. 33-34; Ps 95, 8ab; Mt 11,20-24;
17	Środa. Dzień Powszedni Wj 3,1-6. 9-12; Ps 103, 1-2. 3-4. 6-7; Mt 11,25; Mt 11,25-27;
18	Czwartek. Dzień Powszedni albo wspomnienie bł. Szymona z Lipnicy, prezbitera Wj 3,13-20; Ps 105, 1 i 5. 8-9. 24-25. 26-27; Mt 11,28; Mt 11,28-30;
19	Piątek. Dzień Powszedni Wj 11,10-12, 14; Ps 116B, 12-13. 15-16bc. 17-18; J 10,27; Mt 12,1-8;
20	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę albo wspomnienie bł. Czesława, prezbitera Wj 12,37-42; Ps 105, 1 i 5. 37-38. 42-43; Mt 11,29ab; Mt 12,14-21;
21	Niedziela. Szesnasta Niedziela zwykła Rdz 18,1-10a; Ps 15, 1b-3a. 3b-4ab. 4c-5; Kol 1,24-28; por. Dz 16,14b; Łk 10,38-42;
22	Poniedziałek. Święto św. Marii Magdaleny Pnp 8,6-7; 2 Kor 5,14-17; Ps 63, 2. 3-4. 5-6. 8-9 (R.: por. 2); por. J 20,11; J 20,1. 11-18;
23	Wtorek. Święto św. Brygidy, zakonnicy, Patronki Europy Ga 2,19-20; Ps 34, 2-3. 4-5. 6-7. 8-9. 10-11; J 15,9b. 5b; J 15,1-8;
24	Środa. Wspomnienie św. Kingi, dziewicy Wj 16,1-5. 9-15; Ps 78, 18-19. 23-24. 25-26. 27-28; por. Mt 13,37b; Mt 13,1-9;
25	Czwartek. Święto św. Jakuba, apostoła 2 Kor 4,7-15; Ps 126, 1-2ab. 2cd-3. 4-5. 6; J 15,16; Mt 20,20-28;
26	Piątek. Wspomnienie św. Joachima i Anny, rodziców Najświętszej Maryi Panny Syr 44,1. 10-15; Ps 132, 11. 13-14. 17-18; Por. Łk 2,25c; Mt 13,16-17;
27	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę Wj 24,3-8; Ps 50, 1-2. 5-6. 14-15; Jk 1,21; Mt 13,24-30;
28	Niedziela. Siedemnasta Niedziela zwykła Rdz 18,20-32; Ps 138, 1-2a. 2bc-3. 6-7ab. 7c-8; Kol 2,12-14; Rz 8,15; Łk 11,1-13;
29	Poniedziałek. Wspomnienie św. Marty 1 J 4,7-16; Ps 34, 2-3. 4-5. 6-7. 8-9. 10-11; J 8,12b; J 11,19-27; Łk 10,38-42;
30	Wtorek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Piotra Chryzologa, biskupa i doktora Kościoła Wj 33,7-11; 34, 5-9. 28; Ps 103, 6-7. 8-9. 10-11. 12-13; Mt 13,36-43;
31	Środa. Wspomnienie św. Ignacego z Loyoli, prezbitera Wj 34,29-35; Ps 99, 5-6. 7 i 9; J 6,63b. 68b; Mt 13,44-46;

Kalendarz liturgiczny

Sierpień 2019

1	Czwartek. Wspomnienie św. Alfonsa Marii Liguoriego, biskupa i doktora Kościoła Wj 40,16-21. 34-38; Ps 84, 3-4. 5-6a i 8a. 1f; por. Dz 16,14b; Mt 13,47-53;
2	Piątek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Euzebiusza z Vercelli, biskupa albo wspomnienie św. Piotra Juliana Eymarda, prezbitera Kpł 23,1. 4-11. 15-16. 27. 34b-37; Ps 81, 3-4. 5-6ab. 10-11ab; 1 P 1,25; Mt 13,54-58;
3	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę Kpł 23,1. 4-11. 15-16. 27. 34b-37; Ps 67, 2-3. 5 i 8; Mt 5,10; Mt 14,1-12;
4	Niedziela. Osiemnasta Niedziela zwykła Koh 1,2; 2, 21-23; PS 95, 1-2. 6-7ab. 7c-9; Kol 3,1-5. 9-11; Mt 5,3; Łk 12,13-21;
5	Poniedziałek. Dzień Powszedni albo wspomnienie rocznicy poświęcenia rzymskiej Bazyliki Najświętszej Maryi Panny Lb 11,4b-15; Ps 81, 12-13. 14-15. 16-17; Mt 4,4b; Mt 14,22-36;
6	Wtorek. Święto Przemienienia Pańskiego Dn 7,9-10. 13-14; Ps 97, 1-2. 5-6. 9; 2 P 1,16-19; Mt 17,5c; Łk 9,28b-36;
7	Środa. Dzień Powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Sykstusa II, papieża, i Towarzyszy albo wspomnienie św. Kajetana, prezbitera Lb 13,1-2a. 25 – 14. 1. 26-29. 34-35; Ps 106, 6-7a. 13-14. 21-22. 23; Łk 7,16; Mt 15,21-28;
8	Czwartek. Wspomnienie św. Dominika, prezbitera Lb 20,1-13; Ps 95, 1-2. 6-7ab. 7c-9; Mt 16,18; Mt 16,13-23;
9	Piątek. Święto św. Teresy Benedykty od Krzyża, dziewicy i męczennicy, patronki Europy Oz 2,16b. 17b. 21-22; Ps 45, 11-12. 14-15. 16-17; Mt 25,1-13; Mt 16,24-27;
10	Sobota. Święto św. Wawrzyńca, diakona i męczennika Mdr 3,1-9; Ps 112, 1-2. 5-6. 7-8. 9; 2 Kor 9,6-10; J 12,26; J 12,24-26;
11	Niedziela. Dziewiętnasta Niedziela zwykła Mdr 18,6-9; Ps 33, 1 i 12. 18-19. 20 i 22; Hbr 11,1-2. 8-12; Mt 24,42a. 14; Łk 12,35-40;
12	Poniedziałek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Joanny Franciszki de Chantal, zakonnicy Pwt 10,12-22; Ps 147B, 12-13. 14-15. 19-20; 2 Tes 2,14; Mt 17,22-27;
13	Wtorek. Dzień Powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Poncjana, papieża, i Hipolita, prezbitera Pwt 31,1-8; Pwt 32, 3-4cd. 7. 8. 9 i 12; Mt 11,29ab; Mt 18,1-5. 10. 12-14;
14	Środa. Wspomnienie św. Maksymiliana Marii Kolbego, prezbitera i męczennika Mdr 3,1-9; Ps 116B, 10-11. 12-13. 16-17; 1 J 3,13-16; J 12,25; J 15,12-16;

15	Czwartek. Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Wieczorna Msza wigilijna: 1 Krn 15,3-4. 15-16; 16, 1-2; Ps 132, 6-7. 9-10. 13-14; 1 Kor 15,54-57; Łk 11,28; Łk 11,27-28; Msza w dzień: Ap 11,19a; 12, 1. 3-6a. 10ab; Ps 45, 7 i 10. 11-12. 14-15; 1 Kor 15,20-26; ; Łk 1,39-56;
16	Piątek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Stefana Węgierskiego Joz 24,1-13; Ps 136, 1-3. 15-18. 21-24; 1 Tes 2,13; Mt 19,3-12;
17	Sobota. Wspomnienie św. Jacka, prezbitera Iz 61,1-3a; Ps 40, 2 i 5. 7-8a. 8b-10; 2 P 1,2-11; Mk 1,17; Mk 1,14-20;
18	Niedziela. Dwudziesta Niedziela zwykła Jr 38,4-6. 8-10; Ps 40, 2-3. 4. 18; Hbr 12,1-4; J 10,27; Łk 12,49-53;
19	Poniedziałek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Jana Eudesa, prezbitera Sdz 2,11-19; Ps 106, 34-35. 36-37. 39-40. 43ab-44; Mt 5,3; Mt 19,16-22;
20	Wtorek. Wspomnienie św. Bernarda, opata i doktora Kościoła Syr 15,1-6; Ps 119, 9-10. 11-12. 13-14; J 15,9b. 5b; J 17,20-26;
21	Środa. Wspomnienie św. Piusa X, papieża Sdz 9,6-15; Ps 21, 2-3. 4-5. 6-7; Hbr 4,12; Mt 20,1-16a;
22	Czwartek. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Królowej Iz 9,1-3. 5-6; Ps 113, 1-2. 3-4. 5-6. 7-8; Łk 1,28; Łk 1,26-38;
23	Piątek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Róży z Limy, dziewicy Rt 1,1. 3-6. 14b-16. 22; Ps 40, 5. 7-8a. 8b-10; Ps 25,4b. 5; Mt 22,34-40;
24	Sobota. Święto św. Bartłomieja, apostoła Ap 21,9b-14; Ps 145, 10-11. 12-13ab. 17-18; J 1,49b; J 1,45-51;
25	Niedziela. Dwudziesta Pierwsza Niedziela zwykła Iz 66,18-21; Ps 117, 1-2; Hbr 12,5-7. 11-13; J 14,6; Łk 13,22-30;
26	Poniedziałek. Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej Prz 8,22-35; Iz 2, 2-5; Ps 48, 2-3ab. 9. 10-11. 13-15; Ga 4,4-7; Łk 1,28; J 2,1-11;
27	Wtorek. Wspomnienie św. Moniki Syr 26,1-4. 13-16; Ps 131, 1. 2-3; J 8,12b; Łk 7,11-17;
28	Środa. Wspomnienie św. Augustyna, biskupa i doktora Kościoła 1 J 4,7-16; Ps 119, 9-10. 11-12. 13-14; Mt 23,9a. 10b; Mt 23,8-12;
29	Czwartek. Wspomnienie męczeństwa św. Jana Chrzciela Jr 1,17-19; Ps 71, 1-2. 3-4a. 5-6. 15ab i 17; Mt 5,10; Mk 6,17-29;
30	Piątek. Dzień Powszedni 1 Tes 4,1-8; Ps 97, 1 i 2b. 5-6. 10. 11-12; Łk 21,36; Mt 25,1-13;
31	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę 1 Tes 4,9-11; Ps 98, 1. 7-8. 9; Ef 1,17-18; Mt 25,14-30;

Terminarz Parafialny

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),
12.00 (suma), 15.00 (z koronką),
18.00 (dla młodzieży), 20.00
dni powszednie: 7.00, 15.00 (z koronką), 18.00

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00 (transmitowane
przez TV Misericordia)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

codziennie 16.00-18.00

I CZWARTKI MIESIĄCA:

– Msza św. w intencji powołań
kapłańskich, zakonnych i misyjnych: 18.00

I PIĄTKI MIESIĄCA:

– nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana
Jezusa po Mszy św. o 7.00
– odwiedziny chorych od 9.00

I SOBOTY MIESIĄCA:

– Msza święta i nabożeństwo o 10.00

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13 – każdego miesiąca od maja
do października o 18.00

KANCELARIA PARAFIALNA:

wtorek-piątek: 8.30-10.00, 17.00-18.00
sobota: 8.30-10.00

SPOTKANIA GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Zywy różaniec:

pierwsza niedziela miesiąca – 16.00

Akcja Katolicka:

co drugi wtorek po Mszy św. wieczornej

Grupa Charytatywna:

spotkania: raz w miesiącu w środy
dyżury: wtorki 16.00-18.00 w magazynie

Wspólnota Faustinum:

trzecie piątki miesiąca – 18.30 Wspólnota

Krwi Chrystusa:

czwartki po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorki – 19.00

Ruch Rodzin Nazaretańskich:

poniedziałki po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

czwartki – 18.00

Lektorzy: soboty – 10.00

Ministranci: soboty – 11.00

Pallotyńskie Nutki:

soboty – 14.00

